Szkoła polska na Wileńszczyźnie — str. 2

NUMER BLOKADOWY

KURIER Wileński

PIĄTEK 31 SIERPNIA 1990 R.

Nr 183 (11434)

DZIENNIK SPOŁECZNO - POLITYCZNY
Rady Najwyższej i Rady Ministrów Republiki Litewskiej

Ukazuje się od 1 lipca 1953 roku

PRZYGOTOWANIA DO ROZMÓW Z ZSRR

W Radzie Najwyższej Republiki Litewskiej odbyło się posiedzenie komisji ekspertów w przygotowaniach do rokowań ze Związkiem Radzieckim. Omówiono problemy łączności, transportu i energetyki. Referaty wygłosili przedstawiciele komisji ekspertów H. Jackewiczius, A. Basewiczius i S. Kutas.

Skonstatowano, że przygotowano już projekty odpowiednich umów ze Związkiem Radzieckim.

W posiedzeniu uczestniczył członek Prezydium Rady Najwyższej A. Sakalas i doradca rządu republiki S. Rimkus.

(ELTA)

OMÓWIONO PROBLEMATYKĘ LITWY WSCHODNIEJ

30 sierpnia odbyło się posiedzenie państwowej komisji ds. rozpatrywania problemów Litwy Wschodniej, które prowadził wicepremier Republiki Litewskiej, przewodniczący komisji Romualdas Ozolas. Omówiono nową sytuację międzynarodową, kształtującą się w związku z przewidywanym 12 września spotkaniem przywódców ZSRR, USA, Anglii i Francji, jak też Niemiec. Dokonano przeglądu ewentualnych nowych odcinków pracy komisji.

Na posiedzeniu omówiono problemy Wyższej Szkoły Rolniczej w Bujwidziszkach. Jej konflikt, podobnie jak i spółdzielni „Uosininkai" z zarządem rejonu wileńskiego powstał z powodu przyczyn gospodarczych i nieporządków.

Służba informacji rządu—ELTA

NAJPOPULARNIEJSZY POLITYK — ARNOLD RIUITEL

Jedynym politykiem Estonii, który zachował na liście najpopularniejszych działaczy swe pierwsze miejsce, jest przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Estońskiej Arnold Riuitel. Wykazał to przeprowadzony od 9 do 15 sierpnia sondaż opinii publicznej (przeankietowano 989 mieszkańców republiki). Osiemdziesiąt proc. respondentów — Estończyków i nie-Estończyków — uważa go za najpopularniejszego. Wśród respondentów Estończycy stanowili 61 proc., Rosjanie — 32 i przedstawiciele innych narodowości — 7 proc.

„Baltija" — ELTA

W gościnie u naszych Czytelników

W atmosferze życzliwości

30-letni Marian Łotarewicz mieszka we wsi Dziewieniszki w rejonie solecznickim. O siedem lat młodszą Teresę poznał na jednym z przyjęć rodzinnych. Młodzi przypadli sobie do gustu od pierwszego wejrzenia. Oboje byli jednak zgodni co do tego, że trzeba sprawdzić swe uczucia, przedtem niż stanąć na ślubnym kobiercu. Przez półtora roku znajomości uczucia ich się nie zmieniły...

Wspólne życie zaczynali prawie od zera.

— Skromna garderoba i 200 rubli w kieszeni było całym naszym bogactwem — wspomina Marian.

— Nie kłóciliśmy się jednak. Zawsze staraliśmy się dodać sobie nawzajem otuchy — uzupełnia Teresa. — Tak nas wychowywali rodzice.

Zadbane obejście również świadczy o wychowaniu w pracowitości, staranności. Mieszkają w jednorodzinnym domku z wygodami. Kupili go w miejscowym gospodarstwie. Owszem, kosztował sporo: 6 tys. wpłacili od razu, pozostałą sumę — na raty. Meble i inne przedmioty użytku domowego nabywali stopniowo. Nie obeszło się bez oszczędzania, pewnych wyrzeczeń. Wszystko, co mają, jest wynikiem żmudnej pracy ich własnych rąk.

Gospodarz z zawodu jest traktorzystą. Miesięcznie pobory ma około 300 rubli. Na obrany zawód nie narzeka. Stryj Bronisław Łotarewicz był pierwszym mechanizatorem w gospodarstwie — widocznie od niego ma ten pociąg do techniki.

Teresa jest świetną kucharką. Przed urlopem macierzyńskim pracowała w miejscowej jadłodajni. Obecnie opiekuje się dwumiesięczną Julią, która jest siódmym członkiem rodziny. Z pięciorga dzieci troje już uczęszcza do szkoły: 12-letni Witek, 10-letnia Oksana i 8-letnia Swieta. Tylko dwuletnia Irena ma najmniej trosk. Dzieci uczą się dobrze, najzdolniejszy jest Witek, który też pomaga w gospodarstwie, majsterkuje. Zapytany, kim chciałby zostać, bez wahania odpowiada: traktorzystą. Już teraz potrafi prowadzić traktor. Ale ojciec chciałby widzieć w przyszłości syna jako inżyniera. Powinien być przecież jakiś postęp w rodzinie — powiada.

Siostrzyczki Oksana i Swieta pomagają mamie w sprzątaniu i doglądaniu maleństwa. Wszystkie dzieci mają swoje obowiązki, są grzeczne. Widocznie w pewnym stopniu ma tu wpływ religia. Marian i Teresa są ludźmi głęboko wierzącymi i swoje dzieci wychowują tak, jak ich kiedyś samych wychowywano. Uważają bowiem, że niewiele wart jest człowiek, dla którego nic nie ma świętego na tej ziemi.

Zapytałem wielodzietną mamę, czy trudno chować tak liczną gromadkę.

— Im więcej dzieci, tym jest łatwiej — odparła pół żartem, pół serio gospodyni domu. A potem dodała: — Jedno dziecko wychowuje drugie. Pomagają mi moje pociechy, jak potrafią.

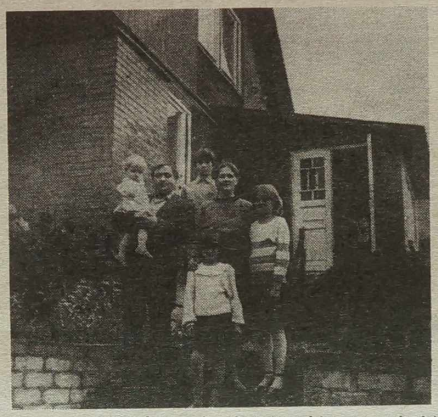

Łotarewiczowie mają dwie krowy, pięć prosiaków, stado kur, 10 fredek.

— To takie zwierzątka futerkowe — objaśnia Marian — pociecha dla dzieci.

Ładnie uporządkowany ogródek wokół domu i półhektarowa działka w polu tworzą całość gospodarki. Pochłania ona cały czas wolny, chociaż i tak go niewiele mają, bo w gospodarstwie państwowym również trzeba pracować od ciemna do ciemna, a czasami i w dni świąteczne. Zwłaszcza obecnie, kiedy trwają żniwa i dosłownie każda minuta jest droga.

Spotkanie nasze odbyło się podczas deszczu. Kiedy nieco się przejaśniło, Marian nas przeprosił i wsiadłszy do traktora wyruszył w pole.

Zbigniew ŁYNDO

NA ZDJĘCIU: rodzina Łotarewiczów przed własnym domem.

Fot. W. Łukjanow.

Duchowni USA na Litwie

30 sierpnia do Litwy na zaproszenie kardynała Wincentasa Sladkewiciusa przybyła duża grupa duchownych, reprezentujących Konferencję Episkopatu Stanów Zjednoczonych Ameryki. Przewodniczy im arcybiskup Chicago kardynał Joseph Bernardin.

Na Lotnisku Wileńskim duchownych z USA powitali sekretarz Konferencji Episkopatu Litwy, rektor Kowieńskiego Seminarium Duchownego, biskup Vladas Michelewiczius, biskup kajsziadorski Juozas Matulaitis, kanclerz Wileńskiej Kurii Archidiecezjalnej monsignor Juozas Tunaitis, proboszcz Wileńskiej Archikatedry monsignor Kazimieras Wasiliauskas, inni przedstawiciele duchowieństwa.

Przed gmachem portu lotniczego duchownych z USA witał z kwiatami i śpiewem duży zastęp wiernych w strojach narodowych. Za serdeczne powitanie zgromadzonych podziękował kardynał Joseph Bernardin. Biskupi i księża z USA pobłogosławili wiernych imieniem Boga.

W godzinach popołudniowych duchowni z USA odwiedzili Wileńską Kurię Archidiecezjalną, Ostrą Bramę, kościół Św. Św. Piotra i Pawła.

Kardynał Joseph Bernardin zgodził się uprzejmie udzielić wywiadu korespondentowi ELTA Romualdasowi Czesnie:

Jest to moja pierwsza wizyta na Litwie, powiedział on. Reprezentując Konferencję Episkopatu Ameryki pragniemy spotkać się z biskupami i księżmi Litwy, dowiedzieć się więcej o sytuacji kościoła na Litwie i dąpomóc mu w miarę możliwości. Pobyt na Litwie ma charakter duszpasterski, pragnąłbym obszernie zapoznać się nie tylko z wiarą Litwinów, ale też z życiem Litwy.

W mojej archidiecezji w Chicago jest bardzo wielu ludzi pochodzenia litewskiego, przywiozłem mieszkańcom Litwy pozdrowienia, najlepsze życzenia od nich.

Duchowni z USA zabawią na Litwie tydzień. Odwiedzą Archikatedrę Kowieńską, Kowieńskie Seminarium Duchowne, sanktuarium w Szyliuwie, niektóre inne kościoły Litwy.

NA ZDJĘCIU: duchowni ze Stanów Zjednoczonych Ameryki pozdrawiają witających.

Fot. W. Gulewicz (ELTA)

Sytuacja w Zatoce Perskiej

Irak skoncentrował na granicy z Arabią Saudyjską 265 tysięcy żołnierzy, w Kuwejcie szerzy się ruch oporu, W Kairze rozpoczyna się narada ministrów spraw zagranicznych państw arabskich.

Jak poinformowały gazety egipskie, Irak skoncentrował na granicy z Arabią Saudyjską 265 tys. żołnierzy i oficerów, 2700 czołgów i samochodów pancernych. Potężne ugrupowanie irackie liczy również ponad 800 dział i wyrzutni rakietowych. Wzmożona koncentracja wojsk irackich na granicach królestwa wyraźnie wskazuje na jego agresywne zamiary, oświadczył dowódca naczelny zjednoczonych sił arabskich na terytorium Arabii Saudyjskiej generał Chalet Ibn Sułtan Ibn Abdel Aziz. W przypadku zadania królestwu ciosu chemicznego cytuje jego słowa egipska „al-Wafd", Irak zapłaci „straszną cenę".

O ile w najbliższych tygodniach Irak nie wycofa wojsk z Kuwejtu, kraj ten wypadnie wywalać przy pomocy operacji wojennej, oświadczył dziennikarzom emir Bahrajnu szejk Isa Ben Salman al-Chalifa.

Przy poparciu USA i Arabii Saudyjskiej w Kuwejcie szerzy się ruch oporu wobec irakijczyków.

Zgodę na udział w naradzie ministrów spraw zagranicznych w Kairze wyraziło zaledwie 12 krajów arabskich, spośród 21, wchodzących do Ligi Państw Arabskich. Szereg członków LPA oświadczyło o nie uczestniczeniu w naradzie. Obserwatorzy stwierdzają, że świat arabski nie potrafił pokonać rozbieżności w stanowiskach wobec kryzysu w Zatoce Perskiej, co podważa skuteczność wysiłków arabskich w zakresie wypracowania formuły uregulowania problemu.

W wywiadzie dla Telewizji Francji S. Husajn oświadczył, że Stany Zjednoczone nie mają szansy na zwycięstwo w konfrontacji z Irakiem. Ponownie twierdził on, że „Kuwejt jest częścią Iraku".

„Głosem Sadama" nazwały gazety egipskie nową palestyńską inicjatywę pokojową ogłoszoną ubiegłej nocy przez Jasyra Arafata. Zgodnie z oceną prasy egipskiej powtarza ona propozycję irackiego lidera, by rozstrzygnąć naraz wszystkie sytuacje konfliktowe w regionie Zatoki Perskiej i Bliskiego Wschodu, łączy wycofanie wojsk irackich z Kuwejtu z wycofaniem oddziałów syryjskich z Libanu oraz armii izraelskiej z okupowanych terytoriów arabskich.

Działania Iraku w regionie Zatoki Perskiej „praktycznie jednomyślnie są potępiane" przez międzynarodową wspólnotę — powiedział prezydent USA G. Bush w apelu radjowym do wojsk amerykańskich na Bliskim Wschodzie. W swej polityce wobec kryzysu, kontynuował on, USA kierują się czterema podstawowymi zasadami: domagają się bezwarunkowego i całkowitego wycofania wojsk irackich z Kuwejtu, odrodzenia legalnego rządu tego kraju, zapewnienia stabilności i bezpieczeństwa w regionie i zdecydowane są bronić życia obywateli amerykańskich za granicą.

(TASS)

PROBLEMY OŚWIATY

Czy tędy droga?

Problemy gospodarcze, socjalne i kulturalne Litwy Południowo-Wschodniej, czyli Auksztoty Wschodniej zrodziły się nie dziś. Upadkowi ekonomicznemu tego regionu nieuchronnie towarzyszyło również zacofanie kulturalne. Przyczyny takiego stanu rzeczy należałoby zbadać bardzo a bardzo uważnie. Dlatego oceniając obecne bolesne skutki, należy uwzględniać nie tylko odradzające się w latach ostatnich aspiracje narodowe, ale też (w nie mniejszym stopniu) historyczną retrospekcję. Tylko spoglądając stamtąd na problem braku inteligencji w Auksztocie zdołamy prawidłowo zrozumieć jego istotę i znaleźć sposoby rozwiązania.

W artykule, jaki opublikował „Kurier Wileński" z dnia 5 czerwca 1990 r., Janina Lisiewicz porusza te problemy w związku z tegoroczną rekrutacją do wyższych uczelni republiki. To bardzo dobrze, że ta popularna i poważna gazeta poświęca tym zagadnieniom wiele uwagi.

Rzeczywiście, w Auksztocie Wschodniej odczuwa się bardzo brak inteligencji narodowej, młodych specjalistów. Jednakże przygotowanie specjalistów — szczególnie z wyższym wykształceniem — jest zadaniem nie na jeden rok. Po drugie, forsowanie ich przygotowania jest również niebezpieczne, gdyż prowadzi to do dalszej dewaluacji nauki, kultury.

Ministerstwo Kultury i Oświaty republiki uwzględniając trudną sytuację, jaka zaistniała w ostatnich dziesięcioleciach, w tym roku dla absolwentów rejonów ignalińskiego, solecznickiego, szyrwinckiego, święciańskiego, trockiego, wileńskiego i miasta Snieczkus zarezerwowało 350 miejsc w wyższych uczelniach. Tylko w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym zarezerwowano 99 miejsc poza konkursem dla młodzieży z tych rejonów. Absolwenci wszystkich innych 38 rejonów i miast Litwy nie mają takich zarezerwowanych z góry miejsc. Dlatego w najlepszym wypadku nieskromnie jest mówić, że ten przywilej stanowi tylko „kroplę w morzu".

Może w ogóle jest wątpliwa orientacja na te pozakonkursowe rekrutacje, na wszelkie „wyjątki" i „wyróżnienia". Niestety, niektórzy jeszcze również dziś uważają to za wielkie osiągnięcie. W rzeczywistości są to manipulacje z arsenału wczorajszego, gdy umiejętność stwarzania sobie wszelkich przywilejów uważano niemal za apogeum mądrości.

Czy powinniśmy się dziś orientować i ukierunkowywać innych na taką drogę? Wątpliwie, czy zachęcają do tego gorzkie doświadczenia z ubiegłych dziesięcioleci.

Dlatego niewiele może dopomóc sprawie to, gdy mówi się tylko o 74 miejscach pozakonkursowych dla rejonu wileńskiego jako jedynej „szansie, by zostać studentem". Niepotrzebnie tylko wprowadzamy w błąd absolwentów i rozpalamy namiętności. Albo znowu: „Do Wileńskiego Instytutu Pedagogicznego może wstąpić 10 absolwentów". Kto i kiedy ustalił takie granice? Może ma się tu na względzie tylkp owe miejsca poza konkursem, których jest nie 10, a 19, czyli prawie dwukrotnie więcej. A przecież obok „pozakonkursowych" zupełnie jednakowe możliwości mają też pozostali. W wyższych uczelniach republiki — możemy to powiedzieć z całkowitą odpowiedzialnością — szczególnie w okresie rekrutacji, bardzo przychylny i życzliwy jest stosunek do pragnących studiować absolwentów z Litwy Południowo-Wschodniej. Najgorsze jest to, że w tych rejonach jest znacznie niższy procent chętnych studiowania niż w innych. A przecież ci, którzy wstępują do wyższych uczelni z tych rejonów, nawet częściej trafiają na studia, niż młodzież z innych rejonów.

Kilka lat temu analizowaliśmy te problemy. W 1982 roku z rejonu solecznickiego do wyższych uczelni Litwy wstępowało 67 absolwentów, przyjęto — 48, tj. 72 proc. kandydatów (dla porównania: z sąsiedniego rejonu wareńskiego przyjęto wtedy 67 proc. kandydatów). W 1984 r. z tego rejonu przyjęto 61 proc., a z odległego rejonu skuodaskiego — tylko 50 proc. A oto dane z tego roku: do Wileńskiego Instytutu Pedagogicznego z rejonu solecznickiego przyjęto 65 proc., z rejonu ignalińskiego — 53 proc., trockiego — 52 proc. kandydatów. Jednocześnie z Kłajpedy trafiło tylko 22 proc. ubiegających się o indeks, z rejonu wareńskiego — 26, raseiniajskiego — 23 proc. Więc gdzie tu krzywda?

Co konstruktywnego może dać tworzony sztucznie mit krzywdzonego biedaka? Nic. Chyba tylko dopomaga zawoalować obiektywną rzeczywistość, poważne aspekty problemu. One zaś, naszym zdaniem, istnieją gdzie indziej.

Przeanalizujmy takie fakty. W tym roku Wileński Instytut Pedagogiczny ogłosił zapisy na wydziale zaocznym na kierunek pedagogiki przedszkolnej z polskim językiem wykładowym (25 miejsc). Mimo braku tych specjalistów w rejonie wileńskim i innych, na 25 miejsc zgłosiło się zaledwie 8 kandydatów. Na równoległych grupach tego kierunku z rosyjskim językiem wykładowym konkurs wynosił dwie osoby na miejsce. Ratując sytuację zaczęliśmy szukać wyjścia, uważnie przeglądać dokumenty kandydatów. Okazało się, że to zjawisko ma swe przyczyny w sytuacji zaistniałej w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Wiele kandydatek, których językiem ojczystym jest polski, w imię „przyjaźni narodów" uczyło się i ukończyło szkoły w języku rosyjskim. Teraz dziewczyny miały wątpliwości, czy będą mogły studiować w języku ojczystym. Musiano przeprowadzić pracę uświadamiającą i w ten sposób zagitować dziewczęta do grupy polskiej.

Zatem zasadniczym problemem są szkoły mieszane pod względem językowym, których większość mamy w Auksztocie Wschodniej. Z roku na rok dzieci są w nich wynaradawiane. W domu mówi się w jednym języku, w szkole uczy się w innym. Doszło do absurdu w tych szkołach, gdy w języku rosyjskim prowadzono lekcje nawet w tych klasach w których wszystkie dzieci są z rodzin polskich. (...)

Jest jeszcze inny aspekt problemu. Na studia dzienne w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym napływ podań był w tym roku o wiele większy, niż w latach poprzednich.. Było wiele kierunków (język niemiecki, geografia i wychowanie fizyczne, historia), gdzie na jedno miejsce pretendowało 4—5 kandydatów, natomiast średnia konkursów w instytucie sięgała 2,55. Jednocześnie na tradycyjny u nas kierunek języka i literatury polskiej (w tym roku połączono go z biologią) konkurs wynosi 1,2 podania na jedno miejsce (chociaż w 1988 r. było prawie 3). Mniejszy konkurs mieli tylko fizycy i przyszli nauczyciele robót.

Teraz, gdy zapisy już się zakończyły, widać, że te miejsca pozakonkursowe, zarezerwowane w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym dla rejonów Auksztoty Wschodniej były wcale nie „kroplą w morzu", a niewyczerpanym morzem. Kandydatów na te miejsca z dosyć dużym trudem „zbieraliśmy" wysyłając wielokrotne monity, telefonując do kierowników rejonów, gdyż niektórzy (np. w rejonie wileńskim) kierownicy oświaty odsunęli się od tej pracy. Entuzjazm a priori zetknąwszy się z rzeczywistością zakończył się tym, że nieco tych miejsc zajęli absolwenci z rejonów plungeskiego, szakiajskiego... ze skierowaniami rejonów Wileńszczyzny. Niestety, rzeczywistość jest taka: absolwenci z tych rejonów (szczególnie rejonu wileńskiego) niezbyt garną się do wyższych uczelni.

Mówi się i ubolewa z powodu dużego braku lituanistów, szczególnie w szkołach Auksztoty Wschodniej. Dlatego spróbowaliśmy absolwentów (dobrych), którzy z powodu napływu medalistów w tym roku nie zdołali trafić na stacjonarne studia filologii litewskiej, skierować do pracy w rejonie wileńskim i przyjąć na studia zaoczne. Niestety, kierownicy oświaty rejonu odmówili im. Dlatego niepokoi nas to, gdzie zatrudnimy te osoby, które w tym roku i w latach poprzednich wstąpiły z tego rejonu na lituanistykę. Czy lituanistów nie spotka los tegorocznych dyplomantów-polonistów, gdy spośród 19 absolwentów skierowania do pracy mogły otrzymać tylko dwie osoby.

Zastanówmy się, rozważmy, o czym mówią te fakty. Czy nie budzą one niepokoju? I przyczyny tkwią nie gdzieś obok, a w nas samych. To trzeba wreszcie przyznać, o to należy zatroszczyć się, trzeźwo, bez emocji spojrzeć głębiej na zjawisko, spojrzeć prawdzie w oczy. Właśnie to, jak rozwikłać ten węzeł gordyjski, naszym zdaniem, jest zasadniczym problemem. Jesteśmy przeświadczeni, że ludzie Wileńszczyzny, szczególnie polska inteligencja starszej generacji tego regionu, której tradycyjnego ducha starego arystokratyzmu i tolerancji jeszcze nie stłumiły imperialny mankurtyzm i sloganowe myślenie, głęboko rozumie złożoność tych problemów i szuka rozwiązania. Zapewne nie tylko „urzędnicy systemu oświaty" zarzucają szkołom słabe przygotowanie absolwentów na studia.

Wreszcie czas najwyższy, by zatroszczyć się również o prestiż młodych specjalistów i poważnie porozmawiać o warunkach ich pracy i życia. Wątpliwie, czy przyczynia się do podnoszenia ich prestiżu, powiedzmy, organizowana jeszcze dziś przez gwardię starych partokratów nagonka, prześladowania, wyszydzanie młodych specjalistów. Przecież to również stanowi jeden ze składników problemu (młody specjalista miesięcznie zarabia tylko 120 rubli, podczas gdy miejscowy partokrata dopiero co urodzonemu wnukowi buduje pałac). I nie trzeba tu chować głowy w piasek, a uczciwie, sumiennie spojrzeć i ocenić te zjawiska. Problemy te rozwiążemy nie poprzez poszukiwanie ulg. W ten sposób jeszcze bardziej [illegible]zysto za[illegible]wamy. Nie jest to drogowskazem do naszego odrodzenia narodowego i duchowego.

Doc. Wladas WOWERIS,
doc. Antanas KIWERIS

Musimy wybrać ją sami

Dziękując szanownym panom docentom Wladasowi Wowerisowi i Antanasowi Kiwerisowi za tak obszerny komentarz-odpowiedź na mój artykuł z dnia 6 czerwca br. „Czy wykorzystamy możliwości" nie chciałabym jednak pozostawić go bez kilku uwag. A wyniki egzaminów wstępnych, w tym wykorzystanie miejsc docelowych mamy zamiar omówić szerzej we wrześniowych publikacjach po podsumowaniu ich przez rejony.

Na wstępie chciałabym stanowczo podkreślić, że artykuł nie miał na celu rozpalania namiętności i żalenia się. Chodziło o zaakcentowanie, że w tym roku wreszcie otrzymaliśmy szansę zwiększenia zastępu studentów-Polaków i musimy ją wykorzystać. W artykule mowa też była jedynie o rejonie wileńskim, który otrzymał docelowych miejsc **10** na studia, a **9** na wydział przygotowawczy WIP. I owszem, poza tym każdy absolwent mógł stanąć do egzaminów i konkursu. Podkreślam, w artykule była mowa tylko o miejscach docelowych i tylko dla rejonu wileńskiego. Autorzy operują zaś pojęciem całej Litwy Południowo-Wschodniej, dla której 350 miejsc zarezerwowano na uczelniach republiki i 99 w WIP. Litwa Południowo-Wschodnia to też rejony święciański, szyrwincki, ignaliński i m. Snieczkus — regiony, w których (w dwóch pierwszych) jest po jednej szkole polskiej z niepełnym kompletem klas, a w dwóch pozostałych wcale ich nie ma. Te miejsca docelowe poza tym nie są przeznaczone wyłącznie dla Polaków. Np. w rej. wileńskim skierowano na nie do WIP 5 Litwinów, 5 Rosjan i 3 Polaków. Jak widzimy, na 10 miejsc — 13 osób (więc trudno mówić, że rejon ten odżegnał się od pracy orientującej młodzież na studia). Śmiem twierdzić, że wręcz przeciwnie — bardzo starannie dobierano kandydatów wedle potrzeb. M. in. więcej Polaków skierowano do Sziauliajskiego Instytutu Pedagogicznego na specjalność nauczycieli klas początkowych. Żeby skończyć z rej. wileńskim od razu chcę dodać, iż z tego rejonu nie odstąpiono swych miejsc ani dla Plunge ani dla Szakiai. Kto „handlował" miejscami docelowymi ,postaramy się dowiedzieć.

Chcę też szanownym autorom zakomunikować, iż jedno miejsce docelowe stało się niby fikcyjne: otóż Olga Gołubiewa z Czarnoborskiej Szkoły Średniej (z klasy rosyjskiej) zdawała na jęz. niemiecki. Otrzymała na egzaminach dwie trójki i czwórkę. Trójka też była z języka niemieckiego, studentką nie została, nie przeszła konkursu.

Po tym fakcie właśnie chciałabym przejść do określenia pojęcia „przywileje". Otóż osobiście jestem przeciwna wszelkim przywilejom i, oczywiście, obniżaniu poprzeczki wymagań dla kandydatów na studia. Stanowczo, bo tak samo zdaję sobie sprawę co w wyniku takiego postępowania grozi społeczeństwu. Zaryzykowałabym jednak twierdzenie, że w ciągu tych lat (a i dziś) są w republice „uprzywilejowani" absolwenci szkół litewskich. Przecież wszystkie uczelnie prowadzą wykłady w tym języku, litewskich grup jest najwięcej, filie wyższych uczelni (m. in. wydziały Konserwatorium w Kłajpedzie) nigdy nie miały „szalonych" konkursów, teraz mamy jeszcze Uniwersytet im. Witolda Wielkiego w Kownie, który praktycznie jest dla młodzieży litewskiej. Czy to nie uprzywilejowanie? Czy nie dlatego mamy aż tak wielu słabych specjalistów w republice?

Nie wiem, czy można nazwać przywilejem to, iż młodzież polska w tym roku składała egzaminy w języku ojczystym. Wydaje się, że wreszcie mają po prostu równe szanse. O tych docelowych miejscach już mówiłam wyżej — są one nie tylko dla Polaków. Wymawianie zaś uczniom z Litwy Południowo-Wschodniej tego, że korzystają z tych miejsc — też nie jest w porządku. Bo przepraszam, to nie uczniowie, ani ich rodzice tworzyli istniejący tu system oświaty, kształcili kadrę dla swoich szkół i wybierali nauczycieli. Wszystko to było i jest w rękach władz republiki: oświatowych, administracyjnych, politycznych. Jeżeli stan jest taki, jaki jest (a chyba zgadzamy się co do tego, że jest niezadowalający), to chyba ci sami decydenci muszą dać tej młodzieży szansę odbić się od dna, czyli naprawić własną złą robotę. W tym też naprawić sytuację w polskich szkołach, gdzie brak jest specjalistów i ci już przysłowiowi poloniści wykładają wiele przedmiotów. Ale kto tylu tych polonistów „naprodukował"? Przecież właśnie instytut, który i dziś w żadnym wypadku nie chce kształcić po polsku na innych kierunkach. Więc kto ponosi odpowiedzialność za to, że właśnie poloniści nie mają miejsc do pracy. A tymczasem przerywa się kształcenie nauczycieli klas początkowych (a nie polonistów!), żeniąc polonistykę z tak „pokrewną" specjalnością — biologią. Trzeba wreszcie też powiedzieć, że młodzież w ubiegłych latach „waliła" na polonistykę, bo zwyczajnie chciała być w swoim środowisku. To przyciągało wielu. Dziś ten napływ zmalał, bo prawie setka wyjedzie w tym roku do Polski. Czy to też uznamy za przywilej? A propos, nie ma w tym zasługi władz oświatowych republiki, które dotychczas nie określiły nawet statusu wyjeżdżających na studia do Polski.

No i jeszcze jedna sprawa akcentowana przez autorów i stawiana jako grzech główny wszystkim Polakom Wileńszczyzny — rusyfikacja. Tak, ze wstydem i żalem muszę przyznać — jest rusyfikacja. Nie jestem wcale skora usprawiedliwiać swych rodaków, którzy dzieci wynaradawiają. Niestety, jak przekonaliśmy się, nie ma świętych narodów. Ludzie są jedynie ludźmi i najczęściej postępują w myśl przysłowia: ryba szuka gdzie głębiej, człowiek — gdzie lepiej. Że to „lepiej" jest bardzo, bardzo względne? Owszem, może dziś wielu to zrozumie, kiedy kurczą się grupy rosyjskie na uczelniach, spadł prestiż jęz. rosyjskiego w republice, a raczej stracił swe niedawne znaczenie. Ale przecież jeszcze dosłownie przed paru laty mały Polak już w pierwszej klasie uczył się dwóch języków, w drugiej — trzech, a w czwartej — miał już cztery (pięknie!). I kiedy biedak zasiadał do odrabiania lekcji, to gros uwagi poświęcał temu, by sobie przypomnieć, jak w jego czterech językach pisze się np. literka „k", bo graficznie „k" polskie, litewskie i niemieckie (ależ absurd!) też się różniło. Nie każdy rodzic chciał zrozumieć, że cierpienie uszlachetnia, a wiedza nie jest ciężarem. Prostował swemu dziecku życie, no i wyprostował... I żaden z dzisiejszych inicjatorów przekształcania szkół rosyjskich w polskie nie stanął w tamtych latach na tej ich „prostej drodze" i nie zawrócił. Tak, przyczyn dzisiejszej sytuacji językowej, narodowościowej, politycznej na Wileńszczyźnie rzeczywiście trzeba szukać głęboko. Postarajmy się je naświetlić, tylko w żadnym wypadku nie damy sobie znów (jak przed laty) czegoś narzucić lub wmówić. Dojdziemy do nich drogą rzetelnej analizy. Rzetelność musi być naszym drogowskazem. Zgodnie z nim raczej popieram decyzję władz oświatowych rejonu wileńskiego, że nie zatrudniły jako lituanistów absolwentów litewskich szkół średnich, którzy się zdecydowali na zaoczną naukę na lituanistyce. Proszę panów, nam potrzebni są nauczyciele-specjaliści języka litewskiego. Boimy się, by znów nie znaleziono w nas kolejnego grzechu — braku chęci do nauki języka państwowego.

Janina LISIEWICZ

Spotkanie aktywu nauczycielskiego szkół polskich stolicy

Odbyło się ono 27 sierpnia w wileńskim Domu Nauczyciela. Wydział oświaty rejonu Nowowilejskiego zaprosił na nie Halinę Kobeckaite — dyrektora generalnego Departamentu ds. Narodowości przy Rządzie Republiki Litewskiej, Aurimasa Juozaitisa — wiceministra Kultury i Oświaty Litwy Jonasa Kwederaitisa — przewodniczącego Miejskiej Komisji ds. Oświaty i Kultury, Teresę Sokołową — kierowniczkę działu oświaty przy ZG ZPL, Jerzego Surwiłę — prezesa Zarządu Miejskiego ZPL.

Cel zebrania — to rozmowa o tym, jak mają pracować szkoły w nowym roku. Powinny one wyzbywać się formalizmu, deideologizować się i dekosmopolityzować. Na spotkaniu mówiono o wielu sprawach naraz i trochę pobieżnie. W zasadzie rozmowa toczyła się w układzie pytanie — odpowiedź. Najwięcej pytań mieli pedagodzy do wiceministra A. Juozaitisa.

— Jak wygląda w ministerstwie perspektywa szykowania kadry dla szkół polskich?

— Tradycyjnie będzie robił to Instytut Pedagogiczny. Chcielibyśmy mieć ścisły kontakt ze szkołami polskimi, żeby wiedzieć, gdzie, jakich i ilu specjalistów potrzeba. Z czasem może utworzymy w instytucie dział, który zajmie się tylko szkołami polskimi.

— Może by tak skorzystać z pomocy pedagogów z Polski?

— W tym celu musiałaby istnieć umowa między Ministerstwem Kultury i Oświaty Litwy a Ministerstwem Edukacji Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej. Choć bardziej sensowne wydaje się nam wspólne napisanie lub korekta niektórych podręczników dla szkół polskich Litwy. Ten temat warto poruszyć szerzej.

— Dotychczas literaturę litewską wykładaliśmy na lekcjach literatury polskiej. Lepiej byłoby, gdyby uczniowie poznawali twórczość litewskich pisarzy w oryginale, na lekcjach literatury litewskiej.

— Na razie nie ma w tym żadnych zmian. Problem ministerstwo będzie rozstrzygać w roku bieżącym.

— Czy możemy dowiedzieć się jakichś konkretów co do budowy nowej polskiej szkoły w Wilnie? Chcemy przypomnieć, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat zbudowano w stolicy tylko jedną — dziewiętnastkę. I to w zamian starej. Była też polska szkoła na Starym Mieście. Zburzono ją i na tym koniec. Teraz jest tu stacja autobusowa. Prosimy też nie pomylić faktu, że budowę polskiej szkoły już drugą pięciolatkę planuje się w Nowej Wilejce.

— Konkrety będą znane po dziesiątym września. Odbędzie się wtedy miejska sesja deputowanych miasta Wilna. Będzie na niej zatwierdzona nowa struktura oświaty stolicy.

— Mówimy o specjalizacji w starszych klasach. Jak to urządzić w szkołach wiejskich, gdzie często jest tylko jedna klasa? Może pracować z każdym uczniem indywidualnie? Dla przykładu: chłopak wybiera się na filologię, czyli powinien zgłębiać języki i literaturę, w matematyce natomiast może mniej się ćwiczyć.

— Programy zróżnicowanego nauczania wśród uczniów klas starszych są. Trzeba je jedynie dostosować do warunków wewnętrznych każdej szkoły. Mają to robić sami pedagodzy.

Była też mowa o zmianach w planach nauczania. Ogólna liczba godzin wykładania przedmiotów obowiązkowych zmniejszy się. Z 361 do 34[illegible]. Nowe podręczniki. Najwięcej jest ich w klasach początkowych. Wydanie podręczników oprócz Historii Litwy, nie spóźni się.

— Spotykajmy się częściej. Rozmawiajmy, współpracujmy — nawoływał J. Kwederaitis.

Leokadia TOMAISZKO

Drogami Wileńszczyzny

Ksiądz Adolf Trusewicz

Suderwska opowieść (3)

Kiedyś, w początkach XIX w. przy suderwskiej parafii był szpital, w 1820 r. strawił go pożar.

Suderwska okazała rotunda tak swoim wyglądem zewnętrznym, jak też klimatem „od wewnątrz", atmosferą duchową potrafiła przez wiele dziesiątków lat oprzeć się sowietyzacji. Założony tu kołchoz, wszystkie jego sprawy — były dotąd od „a" do „z" często i gęsto na naszych łamach prezentowane. Kościół i wszystko, co z nim związane pomijano (w najlepszym przypadku) milczeniem.

Ksiądz Adolf Trusewicz przybył do Suderwy w roku 1956. Nie spotykałam dotąd w tych okolicach człowieka, który by mówił tak piękną, poprawną polszczyzną.

Urodzony w Starych Trokach. Jako dwunastoletni chłopak uczył się w gimnazjum Księży Misjonarzy w Bydgoszczy i w Krakowie. W sumie — trwało to sześć lat. Do Wilna wrócił w roku 1938, wstąpił do nowicjatu (przy ulicy Subocz), gdzie było Zgromadzenie Księży Misjonarzy. Studiował na fakultecie teologicznym USB (fakultet był przy kościele św. Jerzego).

Pamięć ma wyjątkową, a opowiada tak, jakby oto nagle uruchomił kamerę filmową odtwarzającą tamte i późniejsze lata.

...Wileński kościół św. Jerzego. Skrzętnie ukryty przez rozłożysty, współczesny gmach KC KPL. Czy ktoś z wilnian pokusił się kiedyś o wejrzenie do wnętrza tego kościoła, który przez dziesięciolecia został jakby w ogóle wymazany z mapy Wilna? Ksiądz Adolf z pewnością pamięta czarne Radziwiłłowskie orły w tym kościele, z trąbkami myśliwskimi przypominające herb książęcy jego założyciela — księcia Mikołaja Radziwiłła. Wysokie, podłużne sklepienia, a na nich freski wyobrażające ważniejsze wydarzenia z życia i męczeństwa św. Jerzego — rycerza. Ambonę — w kształcie dawnego rycerskiego rydwanu, jak też wszystkie boczne ołtarze z ustawionymi w nich świętymi — Józefa, Tomasza Apostoła, Eliasza Proroka, Filomeny... Obraz N. Marii Panny w srebrnej szacie i trumienkę z relikwiami św. Teresy i św. Jana od Krzyża...

4 marca 1942 r. Niemcy aresztowali wszystkich tu seminarzystów. On wraz z kolegą, który w Rudominie mieszkał, wybrali się do Rudominy. Ta właśnie niedaleka podróż ocaliła go.

— Ksiądz Michał Dziczkaniec, ten właśnie z Rudominy, zmarł później w Polsce, w roku 1966 — mówi ksiądz Adolf.

Aresztowani z kościoła św. Jerzego zostali osadzeni na Łukiszkach. Odtąd Adolf Trusewicz ukrywa się, gdzie się da. Pracuje w charakterze robotnika, nieco później — woźnego.

— Chodzę do litewskich profesorów, uzupełniam wiedzę — opowiada o tamtym okresie. — W 1944 r. wracają Sowiety. W 1945 r. otrzymuję święcenie w Wilnie, w prywatnej kaplicy, jestem u Księży Misjonarzy.

Najmłodszy Misjonarz. I dotąd, aż do dziś — jedyny w Wilnie.

W podwileńskim Czarnym Borze był organistą, później został skierowany do parafii Smoły, koło Turmont, później — do Olan podwileńskich i wreszcie — do Suderwy. Jest więc tu od roku 1956.

Za te wszystkie lata dzięki kościołowi, jego pięknej architekturze mnóstwo ludzi ciekawych spotkał. Przyjeżdżają tu zewsząd, by dzieło miejscowego Dominikanina, księdza Wawrzyńca Bortkiewicza — nie tylko obejrzeć, ale też przesiąknąć duchem kościoła. Zabytkowe w nim organy ściągnęły do Suderwy niejednego muzyka. Był tu Balys Dwarionas, do swojej opery stąd motywy „godzinek" wlączył. Był Konradas Kaweckas i organista z Polski — Rutkowski. Wybitna organistka z Leningradu, której nazwiska ksiądz nie zapamiętał — przyjeżdżała tu z Tomasem Wenclową i Josifem Brodskim, późniejszym laureatem Nagrody Nobla. Ostatnio — chóry z Lublina. A w zwróconej teraz kościołowi dawnej plebanii podejmował uroczyście Kardynała, metropolitę wrocławskiego Henryka Gulbinowicza, z którym jeszcze w 1944 r. się zapoznał.

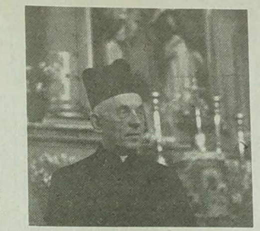

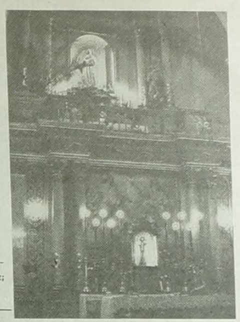

NA ZDJĘCIACH: ksiądz Adolf Trusewicz — jedyny w Wilnie „z tamtych czasów" Misjonarz; wnętrze kościoła — widok na główny ołtarz.

W dniu, kiedy złożyłam wizytę ksiądz Adolf był w kościele z dziećmi, które mówiły po rosyjsku...

— Przygotowuję je do pierwszej Komunii Świętej — powiedział. — To polskie dzieci z Białorusi... Dobrze, że tu, do Suderwy znalazły drogę.

...Niepowtarzalne, przejmujące duszę dźwięki płyną z zabytkowych organów w kościele. O możliwości tego cudownego instrumentu ksiądz Adolf może opowiadać długo. Nie pożałuje fatygi, by się wspiąć stromymi wąskimi schodami wysoko, aż pod plafon, żeby zademonstrować wspaniałą akustykę.

„Kościół ten pod tytułem Św. Trójcy w roku 1803 przez J. W. Walentego Wołczackiego Biskupa Tomasseńskiego założony J. W. Hippolit Wołłk w r. 1822 ukończył"... — głosi napis.

W kościele obok innych obrazów jest też jeden z najnowszych — Maksymiliana Kolbego.

— To 6—8 lat temu starszy pan, księgowy z Wilna go namalował i w darze kościołowi przekazał.

Niejeden malarz ten kościół, jak też suderwski pejzaż na płótnie utrwalił. Ksiądz — ciepło, serdecznie wspomina tych ludzi.

Tak jakoś w naszej rozmowie niewiele słów pada o ludziach miejscowych, jego parafianach. Do kościoła na msze przychodzą, ale... przez dziesiątki lat władzy sowieckiej wytworzył się jakby dystans między nim a nimi. Ani z jego, ani też z ich winy. Zmiany obecne, niewątpliwie, lukę tę wypełnią. Coraz śmielej, coraz więcej ludzi garnie się do kościoła.

Teraz mszę ksiądz odprawia twarzą do ludzi, a nie do ołtarza, jak było kiedyś. Ma to wielki plus — bardziej integruje go z parafianami, w oczach, w wyrazie twarzy z łatwością odczytuje reakcję na to, co mówi.

Nie sposób w blokadowym „Kurierze" dać pełnego opisu ze spotkania z tym arcyciekawym człowiekiem. Proszę go o przetłumaczenie kilku szczegółów z książki napisanej po łacinie. Ksiądz Adolf czyni to z dużą satysfakcją. Rozmowa odbywa się na plebanii, w kościele, wreszcie na ścieżce w pobliżu dawnej posiadłości prof. Mariana Zdziechowskiego. Grzmot, błyskawica ponaglają, by się w końcu rozstać.

— Nie boi się pani grzmotów? — zapytuje mnie ksiądz Adolf.

...Nie, w tych okolicach się nie boję. Suderwa jest położona w pobliżu Kiernowa. A w Kiernowie znaleziono kiedyś posążek bożka litewskiego Perkunasa. Znalazł go Józef Ignacy Kraszewski (ofiarował go później Muzeum Starożytności). Posążek ten był z brązu. Wyobrażał sędziwego człowieka, nagiego, u pasa owiniętego płachtą. Była to postać siedząca, długowłosa, miała duże oczy, wąsy w górę zaczesane i brodę — krótko podstrzyżoną. W prawej ręce, nieco wyciągniętej Perkunas trzymał pęk błyskawic, w lewej — jakieś naczynie w rodzaju płaskiej czaszy. Skoro więc Perkunas stąd „pochodził" — nie musiałby teraz w swoich tu ludzi oraz ich gości jedną z tych błyskawic cisnąć.

Chciałam to księdzu powiedzieć, nie byłam jednak pewna reakcji. To pani poganka? — może zapytałby zgorszony.

Niech zatem Bóg księdza i jego parafian strzeże.

Alwida ROLSKA

Suderwa,
rejon wileński

Fot. W. Charin

Zapraszają Mościszki

Kołchoz „Zwycięstwo" w rejonie wileńskim nie szczędzi pieniędzy na sprawy kultury. Jeszcze w tym okresie, kiedy żądano od rolników tylko więcej mięsa, mleka, zboża i nikogo nie interesowało, jak i czym żyją ludzie, wytwarzający te dobra, wieloletni kierownik gospodarstwa Władysław Rynkun na własne ryzyko zabrał się do budowania domu kultury w Mościszkach. W rejonie była to sensacja.

— Jak śmiał? — oburzyły się władze rejonowe. — Bez uzgodnienia z nami i zezwolenia. A jeszcze w tym czasie, gdy brakuje budynków hodowlanych...

Rynkun musiał wiele znieść. Nie obyło się bez nagan. Jest jednak człowiekiem silnym, wytrwałym, więc robił swoje.

W tym czasie dzisiejszy przewodniczący kołchozu Tadeusz Liksza, a ówczesny agronom naczelny śpiewał w chórze amatorskim. Być może, tamto zamiłowanie do twórczości, zrozumienie tego, że bez troski o kulturze wsi młodzież ją opuści, zadecydowało o tym, że bez wahania odważył się wyasygnować blisko 250 tysięcy rubli na budowę pawilonu młodzieżowego w Mościszkach.

Budowlani — sami swoi, postarali się więc, jak należy i oto tradycyjne święto — podsumowanie półrocznego bilansu gospodarczego — kołchoźnicy obchodzili w nowym lokalu. Z koncertem wystąpili też swoi artyści. Kierownicy, specjaliści nie szczędzili słów uznania najlepszym pracownikom. Ten wieczór na długo pozostanie w pamięci.

Teraz co sobotę i niedzielę przychodzi tu młodzież. Dyskoteka przyciąga wielu. Przychodzą nie tylko mieszkańcy Mościszek. Przyjeżdżają z Ławaryszek, innych wsi. Przecież w rejonie brak jest dobrych i nowoczesnych lokali, przeznaczonych specjalnie dla celów rozrywkowych.

Gospodarzami wieczorów tanecznych dla młodzieży wiejskiej stali się Anna Bielczenkowa i Piotr Andrzejewski. Dobierają muzykę, „czarują" przy oświetleniu, wyposażeniu sali.

Rozmawiam z zastępcą przewodniczącego kołchozu do spraw kultury Marią Kieżun.

— Ostatnio odprowadzaliśmy w pole kombajnistów — powiedziała. — Jakoś nie mają oni szczęścia w tym roku, zawodzi aura, roboty się spiętrzają. Dlatego do jesieni nie przewidujemy żadnych poważniejszych imprez kulturalnych. Ale po pracy młodzież będzie mogła się zabawić. Martwi nas jedynie to, że nie mamy dobrych organizatorów, specjalistów od kultury. Kierownictwu naszego domu kultury brakuje inicjatywy i chyba chęci, by pracować dobrze, interesująco. Otwarcie pawilonu młodzieżowego powitali oni jako zbyteczne brzemię.

Cóż, może po przeczytaniu tych słów znajdą się entuzjaści wśród naszych czytelników. Mimo iż Mościszki są jednym z najbardziej odległych zakątków rejonu, a może tym bardziej, powitani będą tu serdecznie, a starania oceni się według zasług.

Nikołaj NIEZAMOW,
kor. „Kuriera Wileńskiego"

Słowo o Przyjacielu

Kochany Zygmuncie, byłeś w samym rozkwicie sił młodzieńczych, wiecznie niespokojny, kochałeś młodzież, byłeś z nią związany, kochałeś ludzi i kraj. Dziś już nie ma Ciebie wśród nas. Są to słowa o Zygmuncie Chwojnickim.

Urodził się na Ziemi Wileńskiej we wsi Bendary 26 maja 1957 roku. Miał poza sobą studia na Uniwersytecie Wileńskim. Pracował w szkole średniej nr 2 w Święcianach, następnie jako pracownik naukowy Instytutu Elektrografii w Wilnie. Był współautorem kilku prac naukowych i wynalazków. Pracował nad stworzeniem nowych wzorów techniki elektrograficznej.

Aktywnie działał w ZPLu. Pełnił funkcję zastępcy prezesa Koła ZPL w Instytucie. Był zapalonym miłośnikiem turystyki sportowej, gór, wielokrotnym mistrzem Litwy w kajakarstwie górskim. W turystyce miał szóstą kategorię.

W sierpniu br. brał udział w zdobyciu najwyższego szczytu Ałtaju — Biełuchy. Był on ostatni w życiu Zygmunta. Zginął pod śnieżną lawiną.

W górach czuł się w swoim żywiole. Czym one Mu były? Co w nich widział oprócz ułożonych przez naturę kamieni? Już nigdy nie odpowie na to pytanie. Może o tym wiedzą rwące szalone rzeki i strumyki górskie, kwiaty, milczące skały. Tylko Zygmunt je rozumiał, łagodny jak śpiące dziecko, porywczy jak wiatr na szczytach, opiekuńczy i wymagający.

Szczerze Go bolały sprawy polskie. Gorąco dyskutował na tematy problemów Polaków na Litwie. Obchodził Go los każdego Rodaka, z którym się stykał. Szukał prawdy. Nie dla siebie, dla wszystkich. Nieprzypadkowo 28 czerwca br. wyruszył do Syberii jako członek pierwszej wileńskiej ekspedycji — śladami Polaków-zesłańców. Pochłaniał informacje o nich w tej dalekiej krainie. Opanowany, silny, stojąc na cmentarzach nad grobami Rodaków nie ukrywał szczerego wzruszenia. Udał się na Syberię, bo czuł potrzebę i obowiązek wobec niewinnych ofiar represji.

Takim był, takim zostanie na zawsze w naszej pamięci — Jego przyjaciół.

NA ZDJĘCIU: Zygmunt Chwojnicki (od prawej) w składzie pierwszej wileńskiej ekspedycji Polaków do Syberii.

Echa, nadzieje...

Z „Kroniki pamięci"

Do naszej „Kroniki", która podążając wileńskimi śladami na drogach cierpień opowiada o polskich losach po Wrześniu 1939 r., nadal napływają korespondencje, nadchodzą echa. Z braku miejsca nie możemy podać ich w całości, dlatego też w przededniu 51 rocznicy wojny obronnej polecamy waszej uwadze poszczególne fragmenty. Nasi Czytelnicy piszą:

Wilnianin **Józef Adamowicz**: „...Kochani moi! Bardzo ucierpiałem, byłem represjonowany, znalazłem się w łagrze w obwodzie tulskim. Przybywało tutaj około 1500 Polaków, przeważnie z Wileńszczyzny. Byłem i jestem stałym czytelnikiem „Cz. Sz.", a teraz „Kuriera Wileńskiego". Dotychczas nikt nie napisał o naszym łagrze. Znam ludzi, którzy byli tutaj więzieni..." Po spotkaniu z panem Józefem jest w toku przygotowania publikacja na ten temat.

Mgr **Stanisław Stupkiewicz** z Warszawy w imieniu żyjących harcerzy Błękitnej Jedynki Żeglarskiej, która przed wojną działała w Wilnie: „...Wszyscy z entuzjazmem odnieśliśmy się do projektu przyjęcia przez drużynę „Willa" Wileńskiej Szkoły Średniej nr 14 nazwy naszej dawnej drużyny i kontynuowania tradycji. Zebrało się nas jeszcze 50. Natychmiast zgłoszono szereg pomysłów. Prócz pomocy, o której informowałem, od naszych kolegów z Kanady, USA i Anglii, ci z nas, którzy do dziś żeglują na jeziorach mazurskich, chcą poprzez swych synów i wnuków przeprowadzić w Trokach szkolenie żeglarskie. Powstał też projekt zaproszenia członków wileńskiej drużyny na wakacje do naszych domów w Polsce..." Serdecznie dziękujemy za to oraz za pozdrowienia z dorocznego spotkania „Błękitniaków" w podwarszawskich Przewodwicach.

Wilnianka **Jadwiga Dobrowolska** (z domu Mironowska): „...Mój ojciec, Jan Mironowski, wilnianin, był plutonowym 85 pp. stacjonującego przed wojną w Nowej Wilejce. Walczył w Legionach oraz we Wrześniu 1939 r. Uciekł z niewoli niemieckiej. Po powrocie do domu, po dwóch dniach został aresztowany. Cały rok był więziony na Łukiszkach. Potem został wywieziony do Rosji. Dowiedzieliśmy się o tym od pani z Kiwiszek, która doręczyła nam kartkę napisaną ręką ojca: „...wiozą dolnym torem w kierunku Moskwy. Szukajcie mnie w Rosji..." W 1960 r. — poprzez Czerwony Krzyż w Genewie — otrzymaliśmy wiadomość z Londynu, że Jan Mironowski zmarł

15 marca 1942 r. w Kenimech. Pochowany został na miejscowym cmentarzu, nr grobu 52. Osiedle Kenimech znajduje się w Uzbekistanie, w obwodzie bucharskim. Rodzina w ciągu 30 lat wiadomość tę trzymała w tajemnicy. Baliśmy się ją ujawnić. Podzielając ból tych, którzy dotychczas nic nie wiedzą o losach swoich bliskich, podajemy adres **Międzynarodowego Czerwonego Krzyża: Comite International De La Croix-Rouge, Agence Centrale Des Prisonniers De Guerre, Geneve".**

W swoim czasie nasz Czytelnik Jerzy Krywko zakomunikował, że na cmentarzu osiedla Kenimech spoczywa 300 Polaków. Są to najprawdopodobniej żołnierze Armii Andersa.

Inż. **Zygmunt Kłosiński** z Łodzi, sporządzający „Wykaz poległych i zaginionych żołnierzy 3 Wileńskiej Brygady AK „Szczerbca": „...Dzięki informacjom zawartym w publikacji pt. „U Wołożyńskich w Kamiennym Łogu" („K. W." („Cz. Sz.") z dn. 10 grudnia ubr.) mogłem wypełnić jedną z wielu luk tego „Wykazu". Dowiedziałem się, że nasz towarzysz broni, ps. „Jasny" (Zbigniew Łukaszewicz) został, już po walkach o Wilno, zamordowany przez NKWD i pochowany na cmentarzu w Miednikach. Takich „białych plam" w wspomnianym „Wykazie" jest znacznie więcej. Może odezwą się inni świadkowie wydarzeń tamtych lat..."

Józef Hryńkiewicz z Gdańska: „...W Horodnikach (na Oszmiańszczyźnie) jest wspólna mogiła czterech chłopców z Armii Krajowej, którzy zostali w podstępny sposób zastrzeleni koło Bołtupia przez sowieckich partyzantów przebranych w niemieckie mundury. Wiecznym snem spoczywają razem: kaprale — Jan Gałgowski ze wsi Siekierowce, Bronisław Bohdanowicz ze wsi Małe Kolczuny, Bronisław Oleksiuk z Kolczun, Stanisław Zdziarski ze wsi Horodniki..."

Julian Czekałowski z Polski: „...W „K. W." z dn. 20.IV.90 r. przeczytałem artykuł o zesłańczych losach więziennych Konstantego Możejki. W związku z tym parę słów. Urodziłem się we wsi Nowopole (były pow. Oszmiana, woj. Wilno). W 1945 r. wyjechałem do Polski. Dobrze pamiętam czasy okupacji na Wileńszczyźnie, polską partyzantkę. M. in. do AK należał mamy brat z rodziny Czerniawskich, byli w jej szeregach Łaptejkowie, Borowski, Niewiadomscy, Stanisław Butkiewicz — wszyscy z Ratowszczyzny i pobliskich okolic..."

Grzegorz Szplika z obwodu czernowickiego, rejon chotinski wieś Doliniany, Ukraina: „...9 lat temu w ziemi w miejscu budowy wojskowego obiektu pod miastem Winnica na Ukrainie znaleziono kartkę z następującymi słowami: „Na początku 1942 roku nas, ludzi polskiej narodowości, faszyści zabrali przemocą... Mieszkaniec województwa wileńskiego, powiatu trockiego Jan, 1910 rok urodzenia..." Dotychczas nikt nie znał przypadku, żeby ktokolwiek z tamtej budowy uszedł z życia. Niemcy wszystkich rozstrzeliwali. Ostatnio spotkałem człowieka, który powiadomił, że partyzantom udało się uratować 20—25 jeńców. Wtenczas jeden z nich powiedział, że pochodzi ze wsi Wierzbołowo..." Być może jeszcze żyją ci spośród uratowanych i odezwą się.

Na zakończenie tej smutnej kroniki przyjemna wiadomość. 14 czerwca ubr. zamieściliśmy wspomnienia byłego zesłańca Bohdana Lassoty z Czarnego Boru oraz zdjęcie z czasów jego pobytu w łagrze w Kutaisi, na którym został utrwalony razem z kolegami. Jeden z nich po 40 latach odnalazł się. Jest to Tadeusz Iwaszkiewicz z Bydgoszczy. Współtowarzysze wspólnej niedoli po latach znowu spotkali się. Już w Polsce, w Bydgoszczy.

Jerzy SURWIŁO

NA ZDJĘCIU: J. Mironowski (od prawej) w WP.

Repr. **W. Charin**

CO, KIEDY, GDZIE

✤ Dziś i jutro na wileńskim stadionie „Žalgiris" — wielkie widowisko teatralizowane poświęcone spotkaniu nowego roku szkolnego. Dewizą dwóch święta, w którym wezmą udział znani soliści republiki, jak też goście z Łotwy i USA, jest „Rozbrzmiewa pieśń wolności".

Podczas wieczoru wystąpią grupy „Alibi", „Fakt", „Walras", „Dviratis", „Wolis", „Foyer", „Katedra", grupa tańca modernistycznego „Aura". Kierownik artystyczny i reżyser programu — Wytautas Šzinkius. Początek imprezy godzina 21. Bilety do nabycia w kioskach „Lietuwos spauda", kasie Hali Sportowej, na stadionie „Žalgiris".

✤ Jeszcze jedno święto — impreza zaiste godna obejrzenia — drugi konkurs siłaczy Litwy. Odbędzie się on w niedzielę o godzinie 15 w Parku Wingis. Oprócz popisów siłaczy można tu będzie wysłuchać muzyki, obejrzeć tancerzy, śpiewaków, nabyć wyroby twórców ludowych, spróbować specjałów cukierników i garmażerów wileńskich. Będzie działała loteria, atrakcje.

✤ Święto — spotkanie nowego roku szkolnego odbędzie się również jutro na stadionie w Kownie. (Początek o godz. 20). Wystąpią: duet humorystyczny „Dwaj Arturzy", wesoła orkiestra humorystyczna „Geras oras", grupa satyryczna „Sawas kampas", Gintautas Abarius z grupą „Sex Shop", Pitas Anderson z grupą „Archiws", wileński teatr erotyki.

WYSTAWY

✤ Ponad 30 prac takich plastyków, jak W. Antanawiczius, Sz. Sauka, K. Dereszkiewiczius, A. Szwegžda, J. Gaslunas, złożyło się na pokaz czynny w wileńskim Pałacu Wystaw Artystycznych.

✤ Natomiast w wileńskiej Galerii Fotograficznej na osąd publiczności wystawili swe prace debiutanci — A. Gelgaudas, W. Dowgeliene, G. Janawiczius, A. Waliauga, G. Zdanczius i in.

TEATR

✤ W niedzielę w Teatrze Opery i Baletu — otwarcie sezonu — opera „Norma" (godz. 19.30).

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

TELEWIZJA

PIĄTEK, 31 SIERPNIA

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

18.00 — Film fab. „Jane Eyer". Odc. 4. 18.55 — Wiadomości. 19.00 — Nowości dnia (w jęz. ros.). 19.10 — Film fab. „Wejście wzbronione". 19.40 — Mistrzostwa piłkarskie Ligi Bałtyckiej. „Neris" — „Žalgiris". II połowa. 20.15 — W Litewskim Towarzystwie Prawników. 20.30 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.30 — Aktualia. 21.40 — Film fab. „Miłość i królowa". 23.30 — Wiadomości wieczorne. 23.35 — Przyjemnych snów.

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

18.45 — TV serial n.-p. „Przygody roślin". Odc. 10. 19.10 — Poezja. 19.20 — TV serial „Winda dla przechodnia". Odc. 4. 20.00 — Czas. 20.40 — Collage. 20.45 — W rejdzie ZSRR. 20.55 — TV serial „Glembaje". Odc. 3. 21.35 — To było... było. 22.00 — Spojrzenie. 22.45 — Służba nowości TV. 23.00 — Mistrzostwa świata tańca towarzyskiego w Hamburgu.

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

18.00 — Świat, w którym żyjemy. 19.00 — Dobranocka. 19.15 — Collage. 19.20 — Koncert Kwartetu im. Borodina. 20.00 — Lekkoatletyczne mistrzostwa Europy. 21.30 — F. Lehar — „Hrabia Luksemburga".

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I

10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — Teleferie: „Telelato". 11.10 — Kino Teleferii: „Piżamy" — serial prod. kanadyjskiej. 11.35 — „Było nas sześcioro" (6 — ost.) — serial prod. czechosłowackiej. 16.55 — Program dnia. 17.00 — Uroczysta msza święta pod Pomnikiem Poległych Stoczniowców. 18.30 — Teleexpres. 18.55 — Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. 20.00 — Kino Teleferii: „Wiewiórcze opowieści". 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. 21.30 — Koncert Solidarności w Operze Leśnej. 23.30 — Wiadomości wieczorne. 23.45 — Weekend w Jedynce. 23.55 — Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce.

SOBOTA, 1 WRZEŚNIA

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

9.00 — Program informacyjny. 9.30 — Dla dzieci. 10.35 — Kreskówka. 10.50 — Film fab. „Jane Eyre". Odc. 5. 12.00 — Panorama tygodnia (w jęz. ros.). 12.45 — Przedstawienie LTV. L. Jakimawiczius „Legendy strażaków". 14.15 — W gościnie — Lwowska TV. 14.50 — Koncert laureatów TV konkursu „Piosenka-90". Część 1. 16.10 — Uczymy się języka litewskiego. 16.30 — Koncert laureatów TV konkursu „Piosenka-90". Część 2. 18.10 — Elegia na temat pewnego jubileuszu. 18.45 — Koncert. 19.20 — Wspomnienia o językoznawcy J. Kazlauskasie. 19.35 — Premiera TV filmu dok. „Podróż z Tyły do Sowietska". 19.55 — Koncert. 20.30 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.30 — Z okazji nowego roku szkolnego. 21.40 — W świecie filmu. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Koncert końcowy festiwalu muzyki estradowej „Palanga-90".

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

17.45 — TV film fab. „Majowy śnieg". 18.55 — Południki przyjaźni — festiwal piosenki w Zielonej Górze. 20.00 — Czas. 20.40 — Premiera TV filmu fab. „Weź mnie ze sobą". 21.55 — Służba nowości TV. 22.10 — Program „A".

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

18.15 — Lekkoatletyczne mistrzostwa Europy. Podczas przerwy o 19.00 — Dobranocka. 20.00 — Czas. 20.40 — Collage. 20.45 — Piłkarskie mistrzostwa ZSRR „Dynamo" Kijów — „Spartak". 22.25 — Ze znakiem „Pi".

Kalendarium

★ Piątek (31.VIII) jest 243 dniem 1990 r. Do końca roku 122 dni.

★ Znak Zodiaku — Panna (23.VIII—22.IX).

★ Imieniny: Bohdana, Rajmundą.

★ Wschód Słońca — 6.22, zachód — 20.16. Długość dnia 13 godz. 54 min.

* * *

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 31 sierpnia zachmurzenie zmienne, wiatr słaby, temperatura 22—27 stopni.

W ciągu następnych dwóch dni temperatura w nocy 8—13, w dzień 18—23 stopnie.

Wyrazy głębokiego współczucia Jadwidze WILKICKIEJ z powodu śmierci Brata składa grono przyjaciół z Wileńskiej Szkoły Średniej nr 5

Sport

PARK WINGIS CZEKA NA MOCARZY

LIETUVOS GALIONAS VILNIUS '90

W roku ubiegłym z inicjatywy Zjednoczenia Organizowania Czasu Wolnego „Centras" oraz gazety „Lietuwos Rytas" po raz pierwszy na Litwie miał miejsce konkurs na najsilniejszego człowieka republiki. Jak nasi Czytelnicy zapewne pamiętają, po niezwykle interesującej rywalizacji w Wileńskim Pałacu Sportu został nim R. Zenkewiczius z Kłajpedy.

W tym roku organizatorzy (ci sami, zresztą) zdecydowali przenieść konkurs na otwarte powietrze — do Parku Wingis, a jego uczestników czeka cała seria prób: będą nosili kamień młyński, rzucali pień, ciągnęli bierwiono, ładowali beczki. Podobnie jak przed rokiem popisy mocarzy uświetnią weseji muzykanci i tancerze.

Słowem, kibice na pewno nie będą mieli powodów do nudy. Bilety (po 3 ruble) są sprzedawane w kasie Wileńskiego Pałacu Wystaw Sztuki oraz w kiosku Zjednoczenia Organizowania Czasu Wolnego „Centras", znajdującego się przy Centralnym Domu Towarowym. Warto je nabyć zawczasu, gdyż w samym Parku Wingis bezpośrednio przed zawodami będą kosztowały 4,5 rubla.

Początek zawodów w najbliższą niedzielę, 2 września o godz. 15.

ĆWIERĆFINAŁY SIATKAREK

Po niezwykle zawiłych eliminacjach rozgrywane w ChRL mistrzostwa świata siatkarek osiągnęły wreszcie pulę ćwierćfinałową. Wczoraj w wyniku losowania o przepustki półfinałowe rywalizowały siatkarki 8 krajów. Oto wyniki: ChRL—Peru — 3:0, Kuba—Korea Płd. — 3:0, ZSRR—Brazylia — 3:1, USA — Japonia — 3:0.

NRD — GÓRĄ!

W Splicie, gdzie trwają XV Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce, jak na razie przy podziale medali najwięcej do powiedzenia mają reprezentanci NRD. Przedwczoraj w trzecim dniu zmagań powiększyli oni kolekcję tytułów mistrzowskich o 4. Mistrzami Europy zostali: w biegu na 800 m kobiet — S. Wodars — 1.55,85, w biegu na 400 m kobiet — G. Breuer — 49,50, w rzucie dyskiem kobiet — I. Wyludda — 68,46 m, oraz w pchnięciu kulą mężczyzn — U. Timmermann — 21,32 m. Trzykrotnie na najwyższym stopniu podium stanęli przedwczoraj Anglicy: K. Akabusi triumfował na 400 m ppł. mężczyzn — 47.92. T. McKean w biegu na 800 m mężczyzn — 1.44,76, a Y. Murray w biegu na 3000 m kobiet — 8.43,68. Złoty kruszec wręczono też włoskiej chodziarce A.-R. Sidoti za zwycięstwo na dystansie 10 km w czasie — 44.00 oraz francuskiemu dziesięcioboiście Ch. Plaziatowi, który zgromadził 8574 pkt.

Radzieccy lekkoatleci wywalczyli 3 srebrne oraz 2 brązowe medale. Po pierwsze sięgnęły O. Kardopoitcewa w chodzie na 10 km, J. Romanowa w biegu na 3000 m oraz O. Burowa w rzucie dyskiem, a po kruszce brązowe — L. Narutdinowa w biegu na 800 m oraz W. Łyko w pchnięciu kulą.

Inf. wł. i TASS

KURIER Wileński

Adres redakcji: 232019, m. Wilno al. Kosmonautów 60.

Cena 10 kop.

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01; zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48; sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49; zast. sekretarza odpowiedzialnego — 42-79-50; sekretariat — 42-79-55. Działy: państwa i samorządu terenowego — 42-79-56, 42-78-63; życia politycznego — 42-79-66, 42-78-72; etyki, rodziny i prawa — 42-79-68, 42-79-64; ekonomiczny — 42-78-81, 42-72-63; życia wsi — 42-69-86, 42-78-90; szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73; kultury i sztuki — 42-79-88; stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, 42-72-82; listów — 42-75-76, 42-69-65, 42-69-63; zagraniczny — 42-72-70; felietonów i sportu — 42-90-63; ilustracji — 42-80-81; organizacyjny oraz reklamowo-komercyjny — 42-77-72, 42-79-97; ogłoszeń — 42-58-28; styliści — 42-72-92; tłumacze — 42-72-71, 42-90-60; biuro maszynowe — 42-72-66; kierownik gospodarczy — 42-72-78; redakcja nocna — 42-13-81, 42-19-63, 42-19-54.

Druk offsetowy, 1 arkusz drukarski.

Drukarnia Litewskiego przedsiębiorstwa wydawniczego „Spauda" w m. Wilno, al. Kosmonautów 60.

Indeks 67218

Zam. 1168

Nakład 56000 egz.

NR 322.